

Marian Biskup

Król Jan Olbracht i jego związki z Prusami Królewskimi i Toruniem

Rocznik Toruński 28, 9-24

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Król Jan Olbracht i jego związki z Prusami Królewskimi i Toruniem

Marian Biskup

Wśród Jagiellonów zasiadających na tronie polskim szczególną rolę odgrywa Jan Olbracht, panujący w latach 1492–1501. Zainteresowanie budzi jego postać jako człowieka i polityka z przełomu średniowiecza i czasów odrodzenia, a przy tym odgrywającego znaczną rolę w nowym układzie sił europejskich, rolę trudną i wręcz dramatyczną. Dla Polski Północnej jego panowanie zaznaczyło się w sposób wydatny, tak z racji wyraźnego zainteresowania problemem Prus Królewskich, w tym Toruniem, jak i Prus Krzyżackich – quasi–lenna polskiego po pokoju toruńskim 1466 r. Jest to też jedyny z władców jagiellońskich, który dokładnie przed 500 laty dokonał życia właśnie w Prusach Królewskich, w Toruniu, 17 VI 1501 r. i o którym pozostała tam pamięć życzliwa i pełna uznania.

Całość poczynań politycznych Jana Olbrachta jako władcy Królestwa Polskiego wraz z Prusami ma swoje źródło w jego młodości i edukacji, kształtującej cechy jego charakteru – na dobre i na gorzej¹. Urodził się 27 XII 1459 r. w Krakowie jako trzeci syn Kazimierza Jagiellończyka i

¹Całość tekstu oparta została na podstawowej nadal monografii F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, konfrontowanej z ogólnymi zarysami J. Garbaczka, *Jan Olbracht*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. X/1, z. 44, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 405–410. Także K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, Kraków 1999, s. 250–252, 277–280, 284–295. Wykorzystano też maszynopis „Historii dyplomacji polskiej” pod redakcją G. Labudy (w druku), uwzględniający nowszą literaturę niż w t. 1 *Historii dyplomacji polskiej*, Warszawa 1982, s. 531 n., oraz szkic M. Biskupa, *Jan Olbracht i Aleksander Jagiellończyk*, [w:] *Królowie polscy w Toruniu*, Toruń 1984, s. 17–20. Por. też publikację Muzeum Okręgowego w Toruniu *Wokół króla Jana Olbrachta w 500 rocznicę śmierci*, oprac. słowne Beaty Herdzin, Toruń 2001.

Elżbiety Habsburskiej. Wzrastał najpierw w dworskim środowisku krakowskim i aż do 1474 r., razem ze starszymi braćmi Władysławem i Kazimierzem Jagiellończykami, był uczniem wielkiego dziejopisa Jana Długosza, dość surowego wychowawcy, który zaszczerpił mu znajomość łaciny, retoryki i epistolografii. Od 1474 r. pozostawał pod wpływem włoskiego humanisty Filipa Buonaccorsi zwanego Kallimachem, który zapoznał go z humanistyczną literaturą włoską i obyczajami epoki odrodzenia. Olbracht opanował język włoski, a także niemiecki, którego nauczył się zapewne od dworzan w kręgu królowej-matki Elżbiety. Kallimach miał też okazać się w przyszłości doradcą Olbrachta w kwestiach politycznych, jak i militarnych. Niewątpliwie rozbudził wraz z matką Elżbietą w młodym królewiczu przesadne ambicje, żądze władzy i chwały.

Już w wieku 15 lat Jan Olbracht przeszedł pod bezpośredni wpływ ojca, autokratycznego Kazimierza Jagiellończyka, tak króla Polski jak i wielkiego księcia litewskiego. W tym okresie dwaj starsi bracia Olbrachta bądź zasiadali na tronie czeskim (Władysław od 1471 r.), bądź ubiegali się – bez skutku – o tron węgierski (Kazimierz), także w imię dynastycznych praw matki Elżbiety do obu tych królestw. Olbracht wzrastał więc u boku ojca w atmosferze dyplomatycznych i wojennych zmagania, związanych z tworzeniem wielkiego władztwa Jagiellonów w strefie nad-dunajskiej, jak i na rozległych połaciach Europy Wschodniej, tego, co nazywamy dzisiaj „Europą Jagiellońską”. Towarzyszył najpierw ojcu w czasie jego pobytu na Litwie (1475 r.), a następnie w Prusach Królewskich. Były one wówczas wplątane w walkę z centralizmem królewskiego władcy z autonomicznie nastawionymi stanami pruskimi, a także z biskupem warmińskim Mikołajem Tungenem, zbliżającym się do wielkich mistrzów w Prusach Krzyżackich, którzy chcieli obalić traktat toruński z 1466 r. Wiosną 1476 r. 16-letni Jan Olbracht po raz pierwszy towarzyszył ojcu w jego podróży do Prus Królewskich: przez Toruń do Malborka, na spotkanie ze stanami pruskimi, zajmującymi chwytne stanowisko wobec opornej postawy biskupa Tungena. Po raz drugi – już po załatwieniu konfliktu z biskupem warmińskim i Zakonem drogą presji wojskowej czy nacisku dyplomatycznego (1479 r.) – Olbracht wiosną 1485 r. znowu przebywał w Prusach Królewskich u boku ojca przez sześć tygodni w podtoruńskim Dybowie i w Ratuszu Staromiejskim, przysłuchując się rozmowom króla z opozycyjnymi stanami pruskimi, odrzucającymi udzielenie pomocy finansowej na wojnę z Turkami. Działo się to bowiem po zdobyciu przez nich nich portów czarnomorskich w Kili i Białogrodzie

(przy ujściach Dunaju bądź Dniestru) i wobec zagrożenia przez sułtana także Moldawii, spornego lenna między Polską a Węgrami. Olbracht po zgonie starszego brata Kazimierza (1484 r.) był obecnie najstarszym pretendentem jagiellońskim do tronu w Polsce, na Litwie i na Węgrzech. Odtąd też przez pięć lat był faktycznie ojcowskim zbrojnym ramieniem na południowo-wschodnich kresach Królestwa Polskiego wobec Moldawii i Tatarów Krymskich, zabezpieczając zwłaszcza Ruś Czerwoną przed ich atakami i zyskując uznanie tamtejszej szlachty i miast. Jednak wcześniejszy pobyt w Prusach Królewskich umożliwił nawiązanie i podtrzymanie przyjaznych kontaktów z ważniejszymi reprezentantami stanów pruskich. Olbracht usiłował nawet łagodzić konflikty stanów pruskich z ojcem Kazimierzem, zwłaszcza na tle wyboru Łukasza Watzenrodego na biskupa warmińskiego wbrew woli króla.

Sytuację Olbrachta zmienił zgon w 1490 r. wybitnego władcy Węgier i wroga Jagiellonów – Macieja Korwina oraz podjęcie starań przez rodzinę królewską w Krakowie o uzyskanie dla ambitnego i dojrzałego (30-letniego) syna korony Królestwa Węgier. Jednak mimo poparcia części magnatów i szlachty węgierskiej Olbracht zetrzeć się musiał z nieoczekiwanym konkurentem – starszym bratem i królem czeskim Władysławem Jagiellończykiem. Zyskał on więcej zwolenników i środków finansowych, także mimo pretensji Maksymiliana Habsburga. Doszło do walki zbrojnej obu jagiellońskich pretendentów i zawarcia pod Koszycami 20 II 1491 r. układu, w wyniku którego Olbracht otrzymał prawie połowę Śląska z Głogowem, a królem Węgier został Władysław. Jednak Olbracht pod wpływem podrażnionej ambicji i rad Kallimacha, a także Maksymiliana Habsburga, bez poparcia ojcowskiego podjął z Władysławem ponowną walkę zbrojną na Słowacji, ponosząc klęskę pod Preszowem. W początkach 1492 r. wrócił pod zbrojną eskortą do Krakowa. Był to cios dla planów życiowych 32-letniego królewicza.

Szybko jednak podniósł się na duchu, gdy po zgonie ojca Kazimierza Jagiellończyka (7 VI 1492) wziął udział w elekcji nowego władcy Królestwa Polskiego (na Litwę jako dziedziczną zmarły król desygnował młodszego syna Aleksandra Jagiellończyka). Przy pomocy zaufanych królowej-matki Elżbiety i agitacji prowadzonej także w wielkich miastach Korony i Prus Królewskich, zwłaszcza Gdańska, Olbracht zdołał zapewnić sobie poparcie szlachty i miast na sejmie elekcyjnym z 27 VIII 1492 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Przedstawiciele Prus Królewskich (wraz z Toruniem) na czele z biskupem Łukaszem Watzenrodem, obecnie już uznawanym przez

syna Kazimierza Jagiellończyka, oddali wspólnie jeden głos na Olbrachta, licząc, iż pójdzie on na niektóre ustępstwa dla ich stanów. Jednak odmówił on osobnego potwierdzenia przywilejów pruskich, czego domagali się reprezentanci stanów pruskich².

Nowy król, pod wpływem Kallimacha, zamierzał odejść od autokratycznego centralizmu ojca i przekształcić Królestwo Polskie w stylu renesansowym, przy ograniczeniu roli możnowładztwa i oparciu się na szlachcie, rozumiejąc także rolę wielkich miast. Wymagało to przyznania warstwie szlacheckiej uprawnień przez włączanie jej do udziału w tworzącym się sejmie walnym, a jednocześnie dania jej przywilejów kosztem tak mieszczan, jak i chłopów. Natomiast w polityce zewnętrznej należało dążyć do zachowania przodującej roli państwa i jego jagiellońskiego władcy, przy oparciu się o sojusz (o akcentach antyhabsburskich) z jagiellońskimi także Węgrami i Czechami. Chodziło także o niedopuszczenie do pełnej samodzielności Litwy brata Aleksandra – Olbracht tytułował się stale jako „supremus dux Lithuaniae”. Wykluczało to też pełną autonomię Prus Królewskich, do której dążyły ich stany, zwalczając od lat centralistyczne zamierzenia ojca Olbrachta, realizowane zwłaszcza przez starostę malborskiego Zbigniewa Tęczyńskiego. Należało także w pełni egzekwować obowiązki zakonu krzyżackiego, a zwłaszcza przysięgę wierności wielkiego mistrza. Wreszcie jednym z celów państwa Olbrachtowego miał być współudział, najlepiej zaś kierownictwo w walce Europy Zachodniej i Środkowej z Turcją, co wiązało się z potrzebą utrwalenia wpływu na sporne lenno mołdawskie przez usunięcie zbyt przedsiębiorczego lennika Stefana Wielkiego, hospodara mołdawskiego, i zastąpienie go najmłodszym bratem Olbrachta – Zygmuntem (Starym), pozbawionym dotąd zaopatrzenia. Drugi z młodszych braci – Fryderyk, biskup krakowski, został pod naciskiem Olbrachta wybrany na arcybiskupa gnieźnieńskiego i stanowił silne oparcie dla królewskiego brata.

Zamierzenia tej „renesansowej przebudowy”³ były początkowo realizowane przy pozyskiwaniu poparcia szlachty i jej uchwał podatkowych, kosztem chłopów, a częściowo i mieszczan (1493 r.). Natomiast z Władysławem Jagiellończykiem, władcą czesko-węgierskim, zawarty został już w końcu 1492 r. układ zapewniający wzajemną pomoc obu

²K. Górski, *Łukasz Watzenrode, życie i działalność polityczna (1447-1512)*, Wrocław 1973, s. 48 n.

³K. Baczkowski, op. cit., s. 277 n.

braci, także przeciw buntującym się własnym poddanym, zwłaszcza na Węgrzech i w Polsce.

Główne założenia programu Olbrachta były realizowane do 1494 r., a ich wyrazem było przeforsowanie ponownej przysięgi na traktat toruński 1466 r. przez wielkiego mistrza Jana von Tiefena. Złożył on osobiście przysięgę Janowi Olbrachtowi w Poznaniu (koniec maja 1493 r.), co oznaczało traktowanie Tiefena jako lennika Polski (król ponownej przysięgi na traktat toruński nie składał, dał tylko ustne zapewnienie jego zachowania)⁴. Mimo oczekiwań stanów Prus Królewskich król nie udał się w tym czasie do Torunia w celu odebrania przysięgi wierności od ogółu stanów i potwierdzenia przywilejów pruskich, budząc tym obawy tamtejszych stanów, jak i biskupa Watzenrodego. Olbracht zapewniał osobiście (zapewne po niemiecku) posłów tych stanów (z burmistrzem toruńskim Henrykiem Krügerem) w Poznaniu o swoim zaufaniu do wierności „Prusaków”⁵, ale do Prus nie pojechał. Co więcej – nie odwołał nieulubianego tam starosty malborskiego Zbigniewa Tęczyńskiego, a jesienią 1493 r. powierzył mu formalnie dalszą opiekę nad Malborkiem i jego posiadłościami nad dolną Wisłą, co oznaczało dążenie do ograniczania zbytnej autonomii Prus.

Olbracht stawiał wtedy jednak na pierwszym planie antyhabsburską akcję dotyczącą wsparcia brata Władysława na Węgrzech. Dlatego też doprowadził do zjazdu większości Jagiellonów w słowackiej Lewoczy (kwiecień 1494 r.), gdzie zapewne rozważano kwestię obrony Węgier przed zakusami Habsburgów oraz wspólnej walki z Turcją, przy czym istotny problem stanowił lenny charakter Mołdawii (podlegającej Polsce czy Węgrom), w której Olbracht gotów był osadzić najmłodszego brata Zygmunta. Ta ostatnia sprawa pokrzyżowała wspólną akcję antyturecką i oba kraje zawarły osobne, kilkuletnie rozejmy z sultaniem Bajezidem II (Polska w czerwcu 1495 r.). W Lewoczy poruszano też możliwość przeniesienia zakonu krzyżackiego z Prus na Podole, a Zygmunt mógłby zostać wówczas gubernatorem wschodniej części Prus.

Mimo ograniczonych rezultatów zjazdu w Lewoczy Olbracht nadal planował wyprawę przeciwko Turcji wraz z uzależnioną od niej Mołdawią,

⁴M. Biskup, *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI wieku. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Olsztyn 1983, s. 46.

⁵*Akta Stanów Prus Królewskich*, t. III, cz. 1, wyd. K. Górski i M. Biskup, Toruń 1961, s. 75–76

ze względu na porty czarnomorskie Kilię i Białogród, mogące służyć i Polsce, i Litwie. W planach tych podtrzymywał go Kallimach, przebywający okresowo w Toruniu (połowa 1494 r.), a następnie jako dworzanin w Krakowie u boku króla. On też przygotował pełne zbliżenie się Olbrachta do biskupa Watzenrodego przed podróżą do Prus Królewskich, która nastąpiła jesienią 1494 r. i trwała aż do końca maja 1495 r. Główną w niej rolę odgrywał pobyt króla w Toruniu od 31 października do połowy grudnia 1494 r., po czym Olbracht wyjechał do Elbląga i Malborka (między połową grudnia 1494 i połową stycznia 1495 r.). Następnie król wrócił do Torunia (28 I 1495 r.) i pozostał tu do końca maja 1495 r. Razem spędził więc w Prusach Królewskich prawie 7 miesięcy, z tego aż 6, tj. pół roku, w Toruniu.

Dnia 31 X 1494 r. król przybył do Torunia z licznym dworem i został powitany na lewym brzegu Wisły pod zamkiem dybowskiem przez przedstawicieli stanów pruskich na czele z wojewodą malborskim Mikołajem Bażyńskim. Następnie tratwą przepłynął się przez Wisłę na jej prawy brzeg, gdzie powitał go biskup Watzenrode wraz z duchownymi i radnymi toruńskimi, po czym uroczystie przeprowadzono króla do kościoła farnego Świętych Janów na nabożeństwo.

Król zamieszkał w Ratuszu Staromiejskim (wówczas jednopiętrowym), który był jego rezydencją przez cały czas pobytu w Toruniu. Tam też odbywały się zasadnicze rozmowy dotyczące przywilejów pruskich i przysięgi wierności dla króla. Olbracht nie ustąpił wobec żądań stanów i uzyskał najpierw przysięgę od biskupa Watzenrodego i dostojników ziemskich oraz rajców Gdańska, Elbląga i Torunia. Po dłuższych naradach król potwierdził przywileje pruskie 29 XI 1494 r., jednak bez żadnych nowych zobowiązań czy zmian w formułach, występujących w przywilejach konfirmacyjnych dla innych ziem polskich; nie została zwłaszcza poruszona kwestia indygenatu czy wyłącznej obsady starostw przez miejscowych. W połowie grudnia Olbracht wyjechał do Elbląga, gdzie spędził święta Bożego Narodzenia 1494 r. po przyjęciu przysięgi wierności od mieszkańców. W styczniu 1495 r. przebywał na zamku malborskim goszczony przez starostę Zbigniewa Tęczyńskiego; pod koniec miesiąca wrócił do Torunia. Planowany wyjazd do Gdańska został odłożony z powodu zarazy i wylewu Wisły, a przysięgę wierności dla króla przyjęli 26 stycznia jego przedstawiciele: wojewoda sieradzki Ambroży Pampowski, zaufany człowiek Olbrachta, i wojewoda malborski Mikołaj Bażyński. Miasto otrzymało też osobno od króla konfirmację swoich przywilejów.

W czasie 4-miesięcznego pobytu w Toruniu w pierwszej połowie 1495 r. Olbracht – przejednawszy opozycjonistów pruskich – starał się o zapewnienie większych dochodów z dzielnicy pruskiej, z myślą o projektowanej wyprawie antytureckiej. Stany pruskie wraz z biskupem Watzenrodem projektowały zapewnić władcy udział w opłacie tzw. palowego w porcie gdańskim, uznając tę opłatę za rodzaj podatku krajowego. Jednak opór Gdańska pogrzebał tę koncepcję, a król uzyskał tylko podatek od ogółu ziem pruskich. Dyskusje w Ratuszu Staromiejskim dotyczyły też możliwości przeniesienia Zakonu na Podole lub do Mołdawii, na co należał przywrócony w pełni do łask biskup Watzenrode, skłócony z władzami krzyżackimi. Nie było jednak pewne, czy nie tylko sam Zakon, ale i król rzymski Maksymilian Habsburg zgodziliby się na taką translokację, a także, czy stany pruskie zgodziłyby się na „gubernatorstwo” królewicza Zygmunta we wschodniej części Prus, po ich bezpośrednim poddaniu władzy polskiej.

Jan Olbracht wyraźnie uspokoił sytuację w Prusach Królewskich, chociaż nie odwołał jeszcze Zbigniewa Tęczyńskiego z urzędu starosty malborskiego; działał przy tym łagodniej niż jego ojciec, zwłaszcza przez aprobatę godności biskupiej Lukaszua Watzenrodego, traktowanego jako zaufany doradca, będącego również prezesem stanów Prus Królewskich.

Młody król potrafił zjednać sobie miejscowych „Prusaków” zarówno znajomością języka niemieckiego, jak i aprobatą dobrej, choć obfitej kuchni, nie wyłączając wina i piwa bydgoskiego. Co więcej – chętnie zapraszał na spotkania w toruńskim Dworze Artusa rajców, a także ich żony i córki, zarówno do ucztowania jak i na tańce. Był to wyjątkowy, renesansowy rys charakteru 35-letniego króla, nadal nieżonatego, i na pewno zjednywało mu to sympatię poddanych pruskich, a zwłaszcza toruńskich⁶.

Olbracht opuścił Toruń 29 V 1495 r., zostawiając po sobie dobre wspomnienie. Udał się na Mazowsze Płockie, które na trwałe przyłączył do Królestwa Polskiego. W drodze jednak, w czerwcu, ciężko odchorował „pobyt pruski” i chyba zbyt obfitą kuchnią toruńską. Pamiętał jednak – pod wpływem Kallimacha – o ważnej potrzebie i prośbach torunian

⁶ *Akta Stanów Prus Królewskich*, t. III, cz. 1, s. 145-192 (pełniejsza dokumentacja z pobytu Jana Olbrachta w Toruniu w latach 1494-1495); itinerarium królewskie z okresu pobytu w Prusach Królewskich zob. F. Papée, op. cit., s. 240.

dotyczących zezwolenia na budowę drewnianego mostu na Wiśle. 9 VII 1495 r. król wystawił w Rawie Mazowieckiej pierwszy, ogólny przywilej, zezwalający miastu na podjęcie budowy drewnianego mostu, z zachowaniem praw królewskich i dochodów oraz swobody żeglugi. Dokument ten został ponowiony w następnym roku (Lublin, 7 XI 1496 r.), z zastrzeżeniem 3/4 dochodów z opłat mostowych dla króla⁷.

W ciągu 1495 r. Olbracht korzystał z pożyczek udzielanych mu przez zamożnych kupców toruńskich (jak Henryk Krüger), zastawiając im w zamian okoliczne wsie starostw królewskich. Sama Rada toruńska pożyczyła też królowi, przy pośrednictwie Kallimacha, kwotę 2000 złotych węgierskich.

W czasie pobytu Olbrachta w Rawie Mazowieckiej w drugiej połowie lipca 1495 r. nastąpiło podjęcie ważnej decyzji o wyprawie antytureckiej, przy współpracy Aleksandrowej Litwy. Oznaczało to sukces Kallimacha oraz niektóre dalsze ustępstwa dla Prus Królewskich, w szczególności ograniczenie kompetencji starosty malborskiego Zbigniewa Tęczyńskiego, które przejął wojewoda malborski Mikołaj Bażyński. W końcu stycznia 1496 r. Tęczyński opuścił całkowicie zamek malborski, co oznaczało czasową rezygnację króla z dążeń centralistycznych⁸. Zyskiwał na tym także Gdańsk, negujący wytrwale prawo apelacji od wyroków sądów miejskich do króla czy Rady Pruskiej. Natomiast zgodę szlachty koronnej na wyprawę antyturecką siłami pospolitego ruszenia Olbracht pozyskał uchwałami sejmu piotrkowskiego z 1496 r., podjętymi kosztem mieszczan i chłopów, przykuwanych coraz wyraźniej do gleby. Prowadziło to do utrwalenia preponderancji stanu szlacheckiego i faktycznie wypaczało pierwotny model renesansowych przemian ustrojowych w Olbrachtowej Polsce.

W listopadzie 1496 r. odbył się zjazd Olbrachta z bratem Aleksandrem w Parczewie, na którym omówiono wspólną wyprawę przeciwko Turkom latem następnego roku, także przy zapewnieniu pomocy Tatarów zawołańskich, aby sparaliżować współdziałanie Tatarów krymskich z sultanem. Kallimach nie uczestniczył już w tym spotkaniu, zmarł bowiem 1 XI 1496 r., ale zalecenia jego (jakoby tzw. Rady Kallimacha) miały być realizowane w czasie wyprawy czarnomorskiej na Kilię i Białogród. Miała ona faktycznie przyćmić wszystkie dotychczasowe osiągnięcia po-

⁷ *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. 1, *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454-1548)*, Toruń 1992, s. 96-97.

⁸ K. Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457-1510*, Toruń 1960, s. 99 n.

lityki wewnętrznej i zewnętrznej Olbrachta, gdyż nie została przygotowana politycznie, bez rozpoznania faktycznej postawy tak jagiellońskich Węgier, jak hospodara Stefana Wielkiego, a także Moskwy Iwana III, wroga Litwy jagiellońskiej. Turcja sułtana Bajezida II mogła podjąć wiosną 1497 r. przygotowania wojenne, gdy rozejm polsko-turecki nie został przedłużony.

Co gorsze, poselstwu polskiemu w lutym 1497 r. nie udało się uzyskać przyrzeczenia konkretnej pomocy Władysława Jagiellończyka ze względu na trwający rozejm węgiersko-turecki, możliwa była tylko w niewielkim rozmiarze w wypadku współdziałania wojsk polskich i mołdawskich pod Kilią i Białogrodem. Zawiodły też wcześniejsze próby Kallimacha nakłonienia Wenecji do przymierza z Jagiellonami i uzyskania pomocy wojskowej lub finansowej. Jedynie poselstwa do Prus Krzyżackich z lat 1496–1497 odniosły skutek i wielki mistrz Jan von Tiefen przyrzekł osobiście wziąć udział w wyprawie. Natomiast poselstwo do hospodara Stefana Wielkiego (wiosna 1497 r.) uzyskało akceptację dla zamierzonej wyprawy i zapewnienie gotowości połączenia sił zbrojnych, ale dopiero nad Dunajem pod Kilią. Hospodar znalazł jednak rezultaty zjazdu Jagiellonów w Lewoczy, także dotyczące Mołdawii, dlatego doniósł sułtanowi o zamierzonej wyprawie, prosząc o pomoc, która istotnie wiosną 1497 r. już ruszyła. Także chan Tatarów krymskich Mengli Girej został przez niego uprzedzony. Co więcej – Stefan Wielki zorganizował interwencję dyplomatyczną Iwaną III Srogiego u wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, aby nie atakował on sprzymierzeńca Moskwy zgodnie z treścią ostatniego układu litewsko-moskiewskiego. Aleksander zatrzymał więc większość zebranych już pod Braclawiem sił, dosyłając Olbrachtowi tylko oddział nadworny.

Dyplomacja polska nie zabezpieczyła więc wyprawy Olbrachta od strony międzynarodowej, nie zdawano też sobie sprawy ze złożoności sytuacji Mołdawii, znajdującej się w sferze zainteresowań zarówno Węgier, jak i Turcji, a także Tatarów krymskich i Moskwy. Praktycznie tylko polskie pospolite ruszenie z Olbrachtem na czele, przy niewielkich posiłkach krzyżackich (wielki mistrz Jan von Tiefen zachorował we Lwowie i zmarł tam 25 VIII 1497 r.), miało podjąć marsz na południe do brzegów czarnomorskich. Przeprowadiło się w początkach sierpnia przez Dniestr koło Haliacza, wkracząc na teren północnej Mołdawii, aby lewym brzegiem Prutu dojść pod Kilię. Jednak posłowie hospodara Stefana Wielkiego oznajmili, iż nie życzy on sobie przemarszu wojsk polskich przez Mołdawię.

Oznaczało to wyraźny konflikt z hospodarem, wspieranym już zresztą przez oddziały zbrojne, także tureckie i tatarskie⁹.

Urażony Olbracht, uwięziwszy posłów Stefana, zdecydował się na oblężenie i zdobycie stołecznej Suczawy. Gospodar zgłosił natychmiast protesty do Turków, Tatarów krymskich i Węgier. Ich władca zażądał opuszczenia Mołdawii – lenna węgierskiego – i dosłał znaczne siły zbrojne. Koncepcja wyprawy polsko-litewskiej została więc całkowicie wypaczona, przynosząc Olbrachtowi klęskę tak polityczną, jak i militarną. Nieudane trzytygodniowe oblężenie Suczawy umożliwiało ściągnięcie przez hospodara posiłków tureckich, wołoskich i tatarskich, i – co najważniejsze – węgierskich. Poselstwo węgierskie zarzucało wręcz Olbrachtowi złamanie warunków umowy w Lewoczy, wskazując na iluzoryczność projektu osadzenia Zygmunta (obecnego na wyprawie) w Mołdawii ze względu na Turków. Dlatego Olbracht musiał, przy pośrednictwie węgierskim, 18 X 1497 r. pod Suczawą zawrzeć rozejm z hospodarem Stefanem Wielkim, zapewniający zresztą królowi wolny odwrót tą samą drogą. Jednak w czasie powrotnego marszu na północ 26 X 1497 r. wojska Olbrachta zostały pod Kozminem na Bukowinie zaatakowane przez oddziały tureckie, wołoskie i grupę Mołdawian, dosłanych czy poinstruowanych przez hospodara. Wojska polskie poniosły ciężką klęskę (szacuje się do 5 tysięcy poległej szlachty) i – atakowane w drodze przez oddziały Stefana – wróciły z chorym królem do Lwowa. Autorytet międzynarodowy Polski jagiellońskiej, zwłaszcza wobec państw bałkańskich, podupadł, a – co gorsza – nastąpiło pierwsze zetknięcie się zbrojnych sił tureckich z polskimi.

Klęska bukowińska była też klęską osobistą dla Olbrachta, który przez wiele tygodni leczył się nie tylko z malarii, ale i z psychicznego załamania. Szukał pocieszenia w uciechach życiowych, ponad miarę, co odbiło się na jego zdrowiu, nie wyłączając choroby wenerycznej. Jednak już w połowie 1498 r. Olbracht przystąpił z dawną energią do działania, i to z pomocą jagiellońskich Węgier. Posłowie polscy zrzucali już u schyłku 1497 r. winę wyłącznie na hospodara, który także złamał rozejm zawarty pod Suczawą. Władysław powinien więc ukarać Stefana i pomścić złamanie rozejmu. Władca Węgier nakłaniał brata przede wszystkim do podjęcia rozmów z hospodarem, jednak Olbracht zwlekał, bojąc się szantażowania go Turkami czy żądaniem oddania Mołdawii spornego Pokucia. Wiosną 1498 r.

⁹I. Czamańska, *Mołdawia i Wołoszczyzna wobec Polski, Węgier i Turcji w XIV i XV wieku*, Poznań 1996, s. 176-177.

nastąpił pierwszy najazd turecki, z udziałem Tatarów krymskich, na ziemie południowo-wschodnie Polski aż po San i Wisłokę.

Najazd ten przyspieszył akcję dyplomacji polskiej i pod jej wpływem Władysław węgierski przysłał poselstwo do Krakowa w początkach lipca 1498 r. Wywarło ono nacisk na Olbrachta o zawarcie pokoju z hospodarem Stefanem, aby uniknąć jego poddania się Turcji i jej nowej inwazji. Ułożono też projekt traktatu polsko-węgierskiego o przyjaźni, zapewniającego łaskę Stefanowi Wielkiemu, ale i współdziałanie Polski, Węgier i Mołdawii przeciwko Turkom. Przygotowano też pierwszy projekt traktatu pokojowego Polski z Mołdawią.

Została więc przełamana międzynarodowa izolacja Polski, co było konieczne wobec kolejnego najazdu Tatarów krymskich, a potem Turków (listopad 1498 r.). Najazd turecki załamał się z powodów klimatycznych, a nad Prutem napadł na wracających gospodarz mołdawski, deklarując jawnie, że nie jest sprzymierzeńcem Turków.

Ułatwiło to sfinalizowanie pertraktacji Olbrachta z Węgrami i Mołdawią w Krakowie. Układ pokojowy z Węgrami z 15 IV 1499 r. akceptował darowanie Stefanowi wszystkich uraz i strat materialnych Polski, która miała wspólnie z Koroną Węgierską pomagać Wołoszczyźnie, a także Litwie zagrożonej znowu przez Moskwę.

Tegoż dnia Polska zawarła też układ pokojowy z Mołdawią, na mocy którego gospodarz stał się równorzędnym partnerem Polski i przestał być traktowany jako jej lennik. W wypadku wyprawy węgiersko-polskiej na Turków wojska polskie miały maszerować tylko przez Besarabię. Układy te były sukcesem gospodarza, ale zamknęły trudny dla Polski okres „awantury mołdawskiej” Olbrachta i jej następstw. Zarazem Olbrachtowa Polska znalazła sprzymierzeńców w Litwie i na Węgrzech dla przeciwstawienia się tak zagrożeniu tureckiemu, jak i ze strony zakonu krzyżackiego.

Po zgonie Tiefena wielkim mistrzem został (1498 r.) książę saski Fryderyk, z rodu Wettynów, szwagier Olbrachta przez siostrę Barbarę, żonę księcia saskiego Jerzego. Fryderyk zaczął konsekwentnie uchylać się od złożenia przysięgi na traktat toruński 1466 r., zastaniając się godnością księcia Rzeszy i licząc na pomoc króla rzymskiego Maksymiliana Habsburga, nadal zwalczającego Jagiellonów w Czechach, na Węgrzech i w Polsce. Olbracht, mimo trapiących go chorób w ciągu 1500 r., próbował wraz z Władysławem węgierskim przeciwdziałać posunięciom Maksymiliana, przekonując przez posłów na sejmach Rzeszy o potrzebie pomocy zbrojnej dla państw jagiellońskich na walkę z Turkami, jednak bez żadnego

rezultatu. Szukano wówczas porozumienia z papieżem Aleksandrem VI, Wenecją, a także Francją Ludwika XII Walezjusza, zacieklego wroga Habsburgów. W efekcie Olbracht uzyskał od kurii rzymskiej pieniądze roku jubileuszowego (1500 r.) rzekomo na krucjatę antyturecką. Co więcej – tak Węgry, jak i Polska zawarły 14 VII 1500 r. w Budzie przymierze z Francją, skierowane jakoby przeciwko Turkom, a faktycznie godzące w Habsburgów. Mimo projektów małżeńskich więzów obu Jagiellonów z księżniczkami francuskimi do skutku doszedł później tylko mariaż Władysława Jagiellończyka. Mimo to owo krótkotrwałe przymierze polsko-francuskie dawało szanse znalezienia sojusznika w walce Polski z Zakonem i jego habsburskim protektorem. Olbracht nie dał się też wciągnąć do wojny z Turcją w ramach „krucjaty”, tocząc długotrwałe rokowania rozejmowe z sultanem, w przeciwieństwie do wojennej polityki brata Władysława. Zdołano też w początkach 1501 r. zawrzeć sojusz z Tatarami zawołańskimi, wymierzony w Moskwę Iwana III i Tatarów krymskich, atakujących z przerwami ziemie słabnącego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Olbracht dosyłał także bratu Aleksandrowi posiłki w postaci zaciężnych, aby podtrzymać jego opór w walce z nacierającą Moskwą, w imię jedności „Domu Jagiellońskiego”. Próbował zresztą doprowadzić do odnowienia unii Polski ze słabnącą Litwą, a w 1499 r. jego dyplomaci doprowadzili do układu (tzw. unia wileńska), który zakładał wzajemną pomoc i współdziałanie przy elekcjach władców obu państw; były to więc pewne akcenty unijne, które miały owocować w przyszłości.

Wszystkie te posunięcia miały na celu przygotowanie akcji zbrojnej przeciwko nadal opornemu wielkiemu mistrzowi Fryderykowi saskiemu. Mimo wezwań nie przybywał on na sejm do Piotrkowa, a nawet zaczęło grozić zbliżenie księcia mazowieckiego Konrada III Rudego do Zakonu, jak i do Maksymiliana Habsburga. Fryderyk szukał też poparcia u brata – księcia saskiego Jerzego. Dlatego wiosną 1501 r. zostały w Polsce rozesłane wici na zebranie się pospolitego ruszenia przeciwko Zakonowi; wielkiego mistrza wezwano na 8 V 1501 r. do Torunia w celu dopełnienia swego obowiązku wobec Jana Olbrachta, który liczył się poważnie z akcją zbrojną przeciw Zakonowi bądź też ze wsparciem militarnym Litwy w jej walce z Moskwą¹⁰.

Przyjazd Olbrachta do Torunia nastąpił 7 V 1501 r., przy czym król

¹⁰M. Biskup, *Polska a Zakon Krzyżacki*, s. 118-125; *Akta Stanów Prus Królewskich*, t. III, cz. 2, wyd. K. Górski, M. Biskup, Toruń 1964, s. 192-229.

Popiersie Jana Olbrachta z płyty nagrobnej w katedrze na Wawelu



niewątpliwie przejechał Wisłę na zbudowanym już moście drewnianym i zamieszkał ponownie w Ratuszu Staromiejskim. Przybył z niewielką świtą panów koronnych, zjawili się też biskupi i wojewodowie Prus Królewskich z posłami wielkich miast.

Nastroje w Prusach były życzliwe dla postępowania króla, także w wypadku wojny z Zakonem. Olbracht planował też wyjazd do nieznanego mu jeszcze Gdańska. Jednak wielki mistrz Fryderyk, umacniany w swoim oporze przez Maksymiliana Habsburga, wysłał do Torunia tylko swoich przedstawicieli z biskupem sambijskim Mikołajem na czele. Zażądali oni na

posłuchaniu 9 maja zmiany warunków traktatu toruńskiego: uznawania przez Zakon wyłącznie – poza papieżem – zwierzchnictwa króla polskiego; przyjmowania połowy braci zakonnych spośród poddanych królewskich, a także udzielania przez Zakon wszechstronnej pomocy Polsce. Posłowie proponowali też powołanie rozjemców z zewnątrz (papież, król rzymski, król węgierski i księżta Rzeszy – szwagrowie króla polskiego). Spotkali się z odpowiedzialną odmową; król gotów był do pewnych ustępstw ze względu na swoich niemieckich szwagrów, ale dopiero po złożeniu przysięgi przez Fryderyka saskiego. Po 12 maja posłowie krzyżacy wyjechali z Torunia. Król zaś po naradach wezwał w połowie maja stany koronne i pruskie do zbrojnego pogotowia i stawienia się z pełnym uzbrojeniem (dla województwa pomorskiego wyznaczony był Starogard Gdański i dzień 21 VI 1501 r.). Król czekał jeszcze tylko na zapowiedziane poselstwo szwagra, księcia saskiego Jerzego. Jednak Olbracht nadal poważnie niedomagał i jego pobyt w Toruniu różnił się znacznie od poprzedniego z lat 1494–1495. Mimo to między 22 a 26 maja król odbył nieplanowaną wcześniej podróż z Torunia do Bydgoszczy, do starosty Andrzeja Kościeleckiego, nadzorującego zbieranie się zaciężnych królewskich. Po powrocie z Bydgoszczy do Torunia król planował wyjazd do Gdańska.

Plany te jednak nie zostały już zrealizowane, gdyż 3 VI 1501 r. nastąpiło pogorszenie się stanu zdrowia króla, a 9 tego miesiąca nastąpił „atak febry”. Spowodowało to zawieszenie wszelkich czynności króla, zwłaszcza w sprawach sądownictwa. W rezultacie, gdy przybyło poselstwo od księcia saskiego Jerzego, rozmowy z nim 11 czerwca prowadził już tylko podkanclerzy Maciej Drzewicki. Posłowie sascy starali się usprawiedliwić opór wielkiego mistrza przeciwko przysiędze na traktat toruński, gdyż byłaby ona sprzeczna z przysięgą, którą złożył Zakonowi, a także ubliżałaby jego godności księcia Rzeszy. Gotów był on złożyć królowi przysięgę tylko jako radca (senator). Propozycje te nie mogły już zostać rozpatrzone przez Olbrachta, gdyż stan jego zdrowia pogorszył się. 14 czerwca Olbracht stracił mowę, zapewne po ataku paralizu. Udzielono mu ostatniego namaszczenia, choć otoczenie próbowało jeszcze wzywać innych lekarzy, w tym Macieja Miechowitę, który jednak nie zdążył już dojechać. Jan Olbracht zmarł bowiem po ataku paralizu 17 VI 1501 r. około 10 rano w Ratuszu Staromiejskim, w tzw. dzisiaj Sali Królewskiej¹¹.

¹¹ *Thorner Denkwürdigkeiten von 1345-1547*, hrsg. A. Voigt, Thorn 1904, s. 138. Godzinę zgonu - między 9 a 10 rano - potwierdza relacja posłów saskich

Sprawami politycznymi zajął się przybyły spiesznie 23 czerwca kardynał – arcybiskup Fryderyk Jagiellończyk, który odprawił też w Malborku poselstwo saskie po próbach nieudanych rozmów z wielkim mistrzem, odroczonego do wyboru nowego króla. Przede wszystkim kardynał, niewątpliwie przy udziale władz toruńskich, zajął się przygotowaniem pogrzebu brata, co wiązało się z koniecznością przewiezienia zwłok w czasie upalnego lata z Torunia do Krakowa. W Toruniu dokonano sekcji zwłok, po czym wyjęte wnętrzności wraz z sercem włożono do osobnej skrzynki i umieszczono w kościele farnym św. Jana, pod posadzką przy ścianie zachodniej, koło drzwi prowadzących do wieży¹². Natomiast 29 czerwca ruszył kondukt pogrzebowy z zabalsamowanym ciałem króla do Krakowa, gdzie 28 lipca pochowano je uroczystie w osobnej kaplicy katedry wawelskiej. Staraniem królowej-matki Elżbiety i królewicza Zygmunta postawiony został wkrótce grobowiec Jana Olbrachta – wybitny przykład sztuki renesansowej.

Opinie o zmarłym przedwcześnie, bo w wieku 41 lat, królu, z oczywistą szkodą dla dobra Królestwa Polskiego, są do dzisiaj zróżnicowane, wręcz kontrowersyjne. Nie ulega wątpliwości, że Jana Olbrachta cechowała energia i troska o dobro i rozwój państwa, przy jednoczesnym docenianiu roli „Domu Jagiellońskiego” w skali środkowoeuropejskiej, także dla zabez-

do wielkiego mistrza Fryderyka: Toruń, 20 VI 1501 – *Akta Aleksandra*, wyd. F. Papée, Kraków 1927, s. 3.

¹²Pogląd o zamurowaniu wyłącznie serca Jana Olbrachta, i to w jednym z filarów kościoła św. Jana podważył I. Mikołajczyk, *Serce króla Jana Olbrachta*, Nowości, nr 104, 1991, s. 7, powołując się na określenie „viscera hic sepulta” w medalionie (epigramie) Olbrachta, znajdującym się w kaplicy z chrzcielnicą tego kościoła. Pełną informację o zamurowaniu wnętrzności Jana Olbrachta pod posadzką kościoła w drewnianym naczyniu podaje wizytacja J. L. Strzeżsa z 1671 r. – *Visitationes Episcopatus Culmensis Andrea Olszowski Episcopo A. 1667-72 factae*, curavit B. Czapla, Toruń 1902-1906 (*Fontes TNT*, t. 6-10), s. 210: „Ubi et memoriam leges depositionis viscerum Ioannis Alberti, regis Poloniae, quae ad proximum parietem versus occasum, penes fores ad turrim patentes, humi condita sunt, in ligneo vase, anno 1501”. Por. też I. Mikołajczyk, *Biała Dama i serce króla czyli o Annie Wazównie i pochówku króla Jana Olbrachta*, *Collectanea Toruniensis XII. Studia Graeco-Latina III Universitatis Nicolai Copernici*, Toruń 1999, s. 99-100. Problem medalionu, faktycznie epitafium Jana Olbrachta datowanym na początek XVII w., por. J. Flik i J. Kruszelnicka, *Epitafium Mikołaja Kopernika w bazylice katedralnej św. Janów w Toruniu*, Toruń 1996, s. 46, 54-56, 163-164.

pieczenia terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego przed postępującą agresją Moskwy. Szukał przed nią oparcia nawet przez zbliżenie Jagiellonów do Szwecji (z Finlandią). Rozumiał też dobrze znaczenie Prus Królewskich i nie chciał dopuścić do podważenia warunków traktatu toruńskiego 1466 r. ani do usamodzielnienia się quasi-lennych Prus Krzyżackich. Dostrzegał też wagę zagrożenia z południa – Tatarów krymskich i Turków, dążąc do zabezpieczenia kresów południowo-wschodnich i podporządkowania lennei Mołdawii, także aby uchronić ją od aneksji tureckiej. Jednak w toku realizacji tych dalekosiężnych celów, pod wpływem Kallimacha, nie liczył się często z realiami, zwłaszcza z różnicą interesów polsko-węgierskich w strefie naddunajskiej, czy ambicjami wybitnego władcy Mołdawii – Stefana Wielkiego, co doprowadziło do klęski bukowińskiej, a zarazem koncepcji czarnomorskiej Jagiellonów w 1497 r. Realizację drugiej koncepcji – zbliżenia polsko-litewskiego, przy dyplomatycznym wsparciu także jagiellońskich Węgier wobec zagrożenia litewskich ziem północno-wschodnich ze strony Moskwy Iwana III, uniemożliwiła poważna choroba i przedwczesny zgon. W stosunkach wewnętrznych dążył do podniesienia znaczenia władzy królewskiej, wykazując wykształcenie i zamiłowania doby odrodzenia, nie wyłączając założeń nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej, a także budowy mostów (w tym i w Toruniu). Zarazem przejął właściwe epoce odrodzeniowej nadmierne umiłowanie uciech życiowych, co na pewno przyspieszyło zbyt rychły zgon (nawet jeśli nie mamy pełnego rozpoznania trapiących go chorób). W opiniach niektórych badaczy Jan Olbracht wyrasta na postać wręcz tragiczną.

Są więc poważne różnice ocen tego bez wątpienia wybitnego Jagiellona na tronie polskim na przełomie dwóch epok – średniowiecznej i odrodzenia. W jednej kwestii poglądy badaczy są jednak zgodne: stosunku Olbrachta do Prus Królewskich. Król rozumiał specyfikę tej nadmorskiej, autonomicznej prowincji, jej stanową, gospodarczą i finansową rolę, zwłaszcza jej wielkich miast. Do Gdańska wprawdzie nie zdążył dojechać, w Elblągu przebywał krótko. Natomiast Toruń był dla króla głównym punktem oparcia i przebywał w nim miesiącami, dopomagał niektórymi przywilejami, tam też zbiegiem okoliczności rozstał się z tym światem. Dlatego też pozostawił po sobie dobrą pamięć, szczególnie wśród mieszczan pruskich, a nawet u kostycznego biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego, który polecił we wspomnieniu pośmiertnym napisać, iż „pruski to, a nie polski umarł król”.